

698875 KP

Rum.

RAPORT P. SKRZYŃSKIEGO

Bukareszt, dn. 29 Marca 1921 r.

Przymierze Polsko-Rumuńskie podpisane w Bukareszcie 3-go marca r.b. pozostanie w stosunkach dwóch narodów punktem kulminacyjnym, in potentia, punktem wyjścia dla wszystkich praktycznych prac i urzeczywistnień. Nie jest ono jednak ani etapem końcowym, ani zdobyczą definitywną, ani stanem posiadania zapewnionym i spokojnym, lecz raczej wyzwaniem wszystkich naszych wrogów do walki, która minująca, podziemna nieustanna, będzie zmierzała do podkopania zanim później wstępnym bojem nie zniweczy, to co uważa za nadmierny naszej polityki sukces dzisiaj, a w czem upatruje nie bez racji, źródło naszej wzmożonej siły na jutro.

I stać się może zarówno dobrze za lat pięć, iż przymierze nasze będzie żyło niezależnie od woli i zrzeczności polityków i dyplomatów, że przejdzie do świadomości mas i stanie się wówczas znamię wzmożenia wpływu i znaczenia Polski, iż dla jej nad wyraz niekorzystnego położenia geograficznego, stanowić będzie niepoślednią korekturę lub też stać się może równie łatwo, iż wówczas przymierze, któremu by narody i społeczeństwo nie dały odpowiedniej treści praktycznej i poskapiły soków żywotnych, obumarłe i zeschnięte ujawniłyby się jako szmat papieru. Obie możliwości stoją otworem dziś i dziś się waga losy tego przymierza, nie tu, lecz w Polsce, nie w Rządzie, lecz w społeczeństwie, w jego świadomości i instynkcie. Iżby ono mogło sądzić w całej jasności dojrzałego sumienia, a nie kało się po latach pomyłek powołać na nieświadomość, kiedy będzie już zapóźno, powinno społeczeństwo nasze wiedzieć więcej niż wie o swym stosunku do Rumunji, tem bardziej, iż jeśli z prasy sądzić m

Nad wyraz niebezpiecznem by było na przyszłość, gdyby się miało przyjąć w Polsce przeświadczenie, iż przymierze Polsko-Rumuńskie, przedstawiając pewne drobne korzyści ekonomiczne jest przymierzem zasilającym raczej Rumunję

L. Dz. 6988/5-dnia 8 IV 1921 r.

AGENCJA PRASOWA
ADJUTANTURA G. TRUBA
WARSZAWA

WILSUDSKI
INSTITUTE
ARCHIVES
New York

WILSUDSKI
INSTITUTE
ARCHIVES
New York

niż Polskę, tę ostatnią raczej obciążając obowiązkami bez kontrekwiwalentów.

Zdanie to, z którego by cały szereg niepożądanych wniosków i manifestacji ujemnych nie omieszkały wyniknąć by łoby brzemieniem w fatalne następstwa, zainicjowałoby erę po myłek z której szukany przez siebie samych wyszlibyśmy my.

Wydaje mi się, iż przymierze Polsko-Rumuńskie winno być pojęte przez Polskę, jako naturalny, esencjonalny, postulat jej każdorazowej roztropnej polityki zabezpiecznej i tejże polityki aksjomat niezależny od zmiennej koniunktury wydarzeń i dowolności rządów.

Polska przymierza z Rumunją nie może zastąpić żadnem innem, nie zaś Rumunja. - Ona odepchnięta przez Polskę, lub przez nią zrażona wpadnie w otwarte ramiona Niemiec. Ta chwila jeszcze nie leży w bezpośredniej przyszłości, ale przygotowania do niej, gromadzenie przyjaznych elementów, wytwarzanie pomyślnych koniunktur, daje się odczuć.

Pomost pomiędzy polityką z której my korzyści ciągnąć możemy, a polityką niemiecką nam wroga, po przez przepaść te dwie koncepcje dzielącą, jest nawet rzucony. Jest on sklecony z hiperindywidualizmu politycznego Bratjana, chcącego Rumunję dla Rumunii, politycznie, ekonomicznie, finansowo, z niezależności zupełnej, zazdrośnej o swoją swobodę, swoją w każdej sytuacji neutralność tak korzystną w latach 1914/15, z wolności przychylania się na tę lub ową stronę, za odpowiednią zapłatę.

Prasa liberalna i niemiecka tutejsza podkreśliły jeszcze raz w ostatnich czasach swoje niezadowolnienie z tego, iż podobno coś definitywnego, konkretnego z Polską podpisaniem zostało. Przyjaźń tak, sympatja, manifestacje uczuć, samiśmy w nich brali szczerze udział, twierdzą liberali, ale wiązanie się to co inne, to błąd polityczny.

Rumunja, trzeba czytać między linjami, nie potrzebuje przymierza, albowiem jej istnienie, zasadnicze problemy z niem związane, nie są od przymierza zależne. - przeciwnie.

Rumunji istnienie nie będzie zakwestjonowane z żadnej strony albowiem nie koliduje z żywotnymi interesami żądanych potężnych sąsiadów, natomiast inne procesy są otwarte, inaczej aktualne niż jej Besarabja, w których fazy pokoju są tylko fazami niemocy chwilowej i przygotowania. Proces wielkowi między Polską, której istnienie jest sprzeczne ze samem istnieniem mocarstwem Rosji i Niemiec, będzie otwarty niebawem przez dwóch współinteresantów, a przez to naturalnych współników.

U jej boku stać a urzędu, to brać na siebie współudział w walce na życie i śmierć u boku sprzymierzeńca, który musi się bić bez pardonu, który się nie może okupić ustępstwem wiedząc, iż wrogiem nie chodzi o jego część, lecz o jego samo istnienie. Rumunji proces jest zlokalizowany na problem Besarabji. Besarabja jest tylko ważnym wprowadzie, cennym, ale szczegółem, a przytem kto wie, szepcą Niemcy, czy pod wpływem ich Rosja nie odstąpi od myśli jej rewindykowania. Za jaką cenę? - o tem się jeszcze nie mówi.

Te myśli wspólne liberałom i germanofilom, nie antypatyczne skrajnym lewicowcom podsycane przez żydów i Czechów są niebezpieczne, albowiem padają na grunt podatny. Rumun jest z natury lewantyńskim kupcem, ostrożnym, podstępny, lubiącym grać na konjunkturach i uprawiać oportunizm chwilowy, jak każdy dorobkiewicz jest próżny; przemawiać do jego chytrości mówić w imię szowinizmu narodowego, egzaltować jego niezależność, to przemawiać do specyficznego sumienia jego rasy. Ono by nie zniosło dzisiaj zerwania z przeszłością, bohaterską ostatnich lat, przejścia brutalnego na podwórko niemieckie, a zresztą po co tak wcześnie, ale zniesie doskonale powrót do stanowiska neutralnego z 1914/15 w imię wyższych ideałów narodowych. Co by to znaczyło wiedzieć powinniśmy my, wiedzą Niemcy.

Jeśli określam zaledwie może dzisiaj dające się odczuć tendencje, myśli i kierunki w nich zawarte niebezpieczeństwa, to czynię to nie dlatego, żebym się bezpośredniego zwrotu w opinii publicznej obawiał, lub wątpił w absolutną szcze-

rość dzisiejszego rządu, lecz dla tego izby, jeśli to jest możliwem, zapobiedz, by wody na młyn wrogi nam tutaj prądom nie dostarczało samo społeczeństwo polskie.

Ono dotąd nie wie, mimo że Polska doznała od dwóch lat szeregu przysług bez wzajemności żadnej np. pomocy zbrojnej w roku 1919 na Pokuciu, oddanie nam Pokucia, przyjazdu uchodźców z Rosji, Bredowców, do Wrangla, amunicji i broni. kiedy Polska była zewsząd ostatniego lata odcięta, dostaw zboża, cztery razy tańszego od zboża amerykańskiego tak potrzebnego, że o ich przysłaniu tegorocznem wyraził się wobec mnie P. Prez. Min. Wites, że jest ono kwestją życia lub śmierci, i. t. d. ono dotąd nie wie, że przymierze z Rumunją mieć musi.

I choćby nie dlatego tylko, iżby przełamać wroci pierścień okalający nas nieprzyjaciół nie dlatego, iżby okazać światu, iż my jesteśmy zdolni do przyjaznej pracy z sąsiadami świadczącej o stopniu wyższej dojrzałości, samoopanowania i rozważi, nie dlatego, iżby naszą siłę odporną wobec bolszewików zmódlą a pokojowi dać większe gwarancje trwałości, to w każdym razie dlatego przymierze z Rumunją mieć musimy, iż jutro grozi nam wojna z Niemcami, za lat pięć do dziesięciu pierwszym krokiem wojennym będzie zajęcie przez Niemców Gdańska, a Polska będzie odcięta od swego naturalnego sprzymierzeńca na Zachodzie, jeśli nie będzie miała portów na morzu Czarnem; bez przymierza z Rumunją będzie Polska wyspą zamkniętą, izilowaną, kontynentalną wyspą, w elemencie wrogów. Ze do tego Niemcy doprowadzić będą usiłowali, rzecz niewątpliwą, żeby dla swej pracy mieli znaleźć zasiłek w opinii publicznej polskiej, byłoby rzeczą niepojętą.

Jesteśmy w punkcie zwrotnym. Dyplomacja zrobiła swoje. Przyjazd Ministra Spraw Zagranicznych księcia Sapiehy do Bukaresztu był tryumfem sprawy polskiej. Burza oklasków i tutaj niebywała owabja całego parlamentu, ciała wyszłego z powszechnych wyborów Wielkiej Rumunji, który stojąc wielokrotnie akklamował Polskę i tego który jej politykę przybył reprezentować, to nie demonstracja zwykła, to głos potężny, entuzjazmu całego narodu, świadczący o cennym walorze moralnym, który Polska ma tutaj do dyspozycji, wykorzystania lub

zmarnowania .

Takich konjunktur moralnych nie wytwarza się codziennie, takich walorów nie marnuje się bezkarnie; odzew który musi tu przyjść z Polski i to niebawem, musi być stanowczy i na różnych polach wiedzy, uniwersytetów, akademji, prasy, finansów, handlu, parlamentaryzmu. Rząd zrobił swoje, naród musi zrobić, raz pouczony, resztę, jeśli geniusz rasy polskiej jest zdolny werbować sobie sympatje, umacniać uzyskane, robić zdobycze moralne i - wznosząc się ponad drobne rachuby sezonowej polityki uprzytomnić sobie nieubłagane nakazy, które mu kreśli historyczna konieczność.

Dla tych wszystkich w niniejszym raporcie zebranych powodów wydawałoby się nad wyraz wskazaniem, do ratyfikacji przymierza Polsko-Rumuńskiego bezzwłocznie przystąpić i to jeszcze przez Sejm obecny.

Ratyfikacja da sposobność do wytoczenia sprawy na arenę szerszą, zmuszenia opinji do zastanawiania się, wyrobienia udokumentowanego zdania, przyswojenia sobie przez reprezentantów narodu pewnych pojęć, uświadomienia pewnych konieczności i wyciągnięcia przez nich nieodżownych wniosków.

Nie ratyfikowanie przymierza przez Sejm obecny choćby nawet tego nasza konstytucja bezwzględnie nie miała wymagać, osłabia tego aktu żywotność, zagraża jego treści i wyższy interes, który go do życia powołał.

Niemcy daliby wiele, iżby do ratyfikacji naszego przymierza nie przyszło, iżby to przymierze nie zapuściło głębokich korzeni w świadomości obu narodów.

Opinia nasza parlamentarna nie przyjmując tego przymierza, jako konieczności dziejowej popełniłaby pomyłkę.

Talleyrand mówił, że pomyłka w polityce jest gorzej niż zbrodnie.